

Zgórzak, Michał

Hiszpański rozrachunek z przeszłością : refleksje na marginesie książki Expulsions i Exilis

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 43/3-4, 123-138

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Michał Zgórzak
(Warszawa)

HISZPAŃSKI ROZRACHUNEK Z PRZESZŁOŚCIĄ Refleksje na marginesie książki *Expulsions i Exilis*¹

ZAMIAST WSTĘPU

Hiszpania starożytna, a konkretnie Hiszpania rzymska miała dwa oblicza. Z jednej strony – Hiszpania pokoju, dobrobytu, pomyślnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, zjednoczona z Rzymem i cywilizacją rzymską, z drugiej strony – Hiszpania wojny, prześladowań, tragicznego oporu, głodu i nędzy. Te dwie Hiszpanie najlepiej symbolizują losy dwóch miast: Kordoby i Numancji.

Kordoba, położona w prowincji *Hispania Baetica* antyczna *Corduba*, ojczyzna rodu Anneuszów, miasto Seneki i Lukana, uznawana była za jedno z najbardziej rzymskich miast nie tylko na Półwyspie Iberyjskim, lecz w całej zachodniej części imperium. Była jedną z najstarszych kolonii rzymskich położonych poza Italią. Kordoba słynna była ze swego szczególnego przywiązania do władzy cesarskiej, o czym świadczą napisy sławiące kolejnych panujących od Augusta aż po Konstancjusza. Miasto nie znało właściwie innej kultury poza kulturą rzymską. Cyceyron i Seneka Retor wspominają o poetach kordobańskich, tworzących dzieła czysto łacińskie w swym charakterze. I jak to z prowincją bywa, Kordoba z czasem stała się bardziej rzymska od samego Rzymu. Łacina Kordobańczyków była bliższa łacinie klasycznej niż język Rzymian. Jej struktura społeczna, kultura i obyczaje bardziej przypominały stolicę Italii niż iberyjskie miasto. Taka właśnie Kordoba zapadła w pamięci historyków, taką Kordobę zastało średniowiecze.

I jakże inny obraz – Numancja, symbol oporu i, jak byśmy to dziś powiedzieli, iberyjskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Numancja znana w starożytności i średniowieczu, uwieczniona w wielu utworach literackich i na płótnach malarzy,

Numancja ciągle obecna w hiszpańskiej świadomości, przywoływana w chwilach największej trwogi jako symbol niezwyklego heroizmu, bądź jako ostrzeżenie przed beznadziejnością walki za wszelką cenę, Numancja – miasto Arewaków położone w *Hispania Tarraconensis*. Leżąc w pobliżu źródeł rzeki Durius stanowiło ono, dzięki naturalnym warunkom, warownię trudną do zdobycia. Przez długi czas było głównym punktem oporu Celtyberów podczas wojen z Rzymianami. Numancja została zdobyta przez Scypiona po długoletnim oblężeniu, w r. 133 p.n.e. I to właśnie historia zdobycia, a raczej zdobywania miasta, zadecydowała o jego późniejszej sławie. Osiem tysięcy mieszkańców przez ponad 20 lat odpierało ataki największej armii świata. Dopiero Scypionowi, mającemu do dyspozycji 60 tysięcy doborowych legionistów, udało się je zdobyć, lecz nie ujarzmić. Rzymski wódz wszedł bowiem do pustej twierdzy o wypalonych murach. Numantyjczycy, zdziesiątkowani przez głód i choroby, woleli spalić swe miasto i zginąć w płomieniach niż żyć w rzymskiej niewoli.

Kordoba i Numancja zostały zespolone w dziejach jednego kraju – Hiszpanii, stały się nierozzerwalnym elementem hiszpańskiej świadomości historycznej i kulturowej. Obraz tych dwóch miast to obraz rozdwojony, podzielony między wojnę i pokój, nienawiść i tolerancję, cywilizację i barbarzyństwo. Zaważy on w sposób znaczący na dziejach Hiszpanii, przenikać je będzie od czasów średniowiecza aż po czasy nam współczesne. A zapowiadało się tak pomyślnie! Jeszcze u zarania wieków średnich Izydor z Sewilli – najważniejszy obok świętego Jakuba święty Hiszpanii, uosobienie mądrości, patron hiszpańskiej nauki i kultury, intelektualny most między antykiem a *medium aevum* – nie zawahał się napisać w prologu do swojej *Historii Gotów, Swebów i Wandalów*: „Jesteś, o Hiszpanio, najpiękniejszą ze wszystkich ziem, jakie rozciągają się między Zachodem a Indiami, jesteś ziemią błogosławioną i wiecznie szczęśliwą dzięki twym władcom, jesteś matką wielu ludów”. Potem nie było jednak już tak dobrze. Okresy gospodarczej i kulturalnej pomyślności kończyły się szybko, następowały czasy kryzysu ekonomicznego, wojen zewnętrznych i domowych, czasy prześladowań ze strony Inkwizycji, okres upadku nauk i sztuk. Hiszpańskie tętno biło bardzo nierównomiernie, w życiu mieszkańców iberyjskiego kraju na krótko gościł spokój i dobrobyt, częściej musieli uciekać przed głodem, zaborczością możnych i okrucieństwem aparatu przemocy sterowanego przez część feudałów i hierarchii kościelnej. Sytuacja była tak dramatyczna, że w XIX w. Ángel Ganivet podsumował ją w swym *Idearium español* pełnymi ekspresji słowami: „Hiszpania poznała wszystkie rodzaje chwały, bez wątpienia od dłuższego czasu napawamy się do syta chwałą pełną smutku, żyjemy bowiem w warunkach permanentnej wojny domowej”.

W historii Hiszpanii kartę szczególnie haniebną stanowią wygnania i prześladowania, które obejmowały mieszkające na Półwyspie Iberyjskim wspólnoty narodowe i religijne oraz ludzi o odmiennych od obowiązujących oficjalnie poglądach politycznych.

EXPULSIONS I EXILIS

Jakby w odpowiedzi na wyzwania stawiane przez historię Hiszpanii powstała w 1996 r. w Rzymie książka zawierająca paralelne teksty w języku katalońskim i włoskim, a zatytułowana *Expulsions i Exilis/Espulsioni ed esilii in Spagna (Wypędzenia i wygnania w Hiszpanii)*. Składa się ona z czterech części, z których kolejne poświęcono czterem dramatycznym okresom dziejów hiszpańskich: wygnaniu Żydów (*Hebreus*), Morysków (*Moriscos*) – czyli Arabów zamieszkujących Półwysep Iberyjski, Jezuitów (*Jesuites*) oraz tragedii wojny domowej lat 1936–39 i jej skutkom (*Guerra Civil*). Książka ta została przygotowana przez Stowarzyszenie Katalończyków w Rzymie (Associació Catalans a Roma), którego prezydentem jest ks. Josep M. Benítez i Riera SJ (profesor historii nowożytnej w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie), a prezydentem honorowym Miquel Batllori i Munné z Instytutu Studiów Katalońskich (Institut d’Estudis Catalans) w Barcelonie, wybitny uczony kataloński o światowej sławie². Omawiana publikacja jest wynikiem cyklu konferencji poświęconych wypędzeniom i wygnaniom w dziejach Hiszpanii. Konferencje te odbyły się w dniach od 22 marca do 5 kwietnia 1995 r. w Rzymie, w Kościele Hiszpańskim Santiago y Montserrat. David Meghnagi, kierownik Zakładu Badań nad Socjologią Kultury Hebrajskiej w Uniwersytecie Rzymskim, wygłosił referat pt. *L’espulsione degli Ebrei dalla Spagna: tra memoria e storia (Wypędzenie Żydów z Hiszpanii: między pamięcią a historią)*, Pere Balañà i Abadia, historyk i arabista z Barcelony, mówił o Moryskach w swoim wystąpieniu zatytułowanym *De dominadores a dominados: la nostalgia de los Moriscos (Siglos XII–XVII) (Od panujących do poddanych: nostalgia Morysków /między XII a XVII w./)* [w książce referat ten został przetłumaczony z języka kastylijskiego na kataloński i opublikowany jako *De dominadors a dominats: La nostàlgia dels Moriscos (Segles XII–XVII)*], ks. Josep M. Benítez i Riera zaprezentował tekst pt. *L’expulsió dels Jesuïtes d’Espanya en temps de Carles III (Wypędzenie Jezuitów z Hiszpanii w czasach Karola III)*, a Gabriele Ranzato, profesor historii współczesnej w Uniwersytecie w Pizie, podjął temat *Violenza ed epurazione nella guerra civile spagnola (Przemoc i czystki w hiszpańskiej wojnie domowej)*. Wszystkie te wystąpienia znalazły się w książce, która ukazała się w przełomowym momencie dziejów nie tylko Hiszpanii, ale całego świata, w czasach rozrachunków z przeszłością, z cywilizacyjnymi, kulturowymi i etnicznymi stereotypami, w czasach ponownie zintensyfikowanego, nieraz niezwykle dramatycznego, spotkania wielkich nurtów religijnych i światopoglądowych: chrześcijaństwa, judaizmu, islamu i lewicowego humanizmu. Przyjrzyjmy się obecnie zawitym drogom hiszpańskiej historii, jej punktom kluczowym opisanym przez włoskich i hiszpańskich uczonych.

ŻYDZI (*HEBREUS*)

David Meghnagi stara się ocenić wypędzenie Żydów z Hiszpanii z perspektywy historycznej, biorąc pod uwagę procesy charakterystyczne nie tylko dla Półwyspu Iberyjskiego, lecz dla całej kultury europejskiej. Moim zdaniem temat ten, niezwykle fascynujący i dający pole do wszechstronnych rozważań nad meandrami historii Hiszpanii i Europy, został jednak potraktowany przez Autora zbyt powierzchownie. Tekst jest z pewnością dowodem Jego wielkiej wiedzy i erudycji. Perspektywa, którą obrał, jest jednak zbyt wąska, zbyt jednostronny jest opis wędrówki Żydów przez dzieje starego kontynentu, nie uwzględnia bowiem prawdziwych poglądów drugiej, katolickiej strony, zbyt daleko uogólnia doświadczenia Żydów hiszpańskich prowadząc niebezpieczną nić między krzyżem chrześcijańskim jako symbolem prześladowań, a czarnym krzyżem wyznawców ideologii nazistowskiej. Trudna do utrzymania wydaje się teza o hiszpańskich początkach rasizmu. Według mnie niegodne chrześcijanina, niezgodne z prawdami wiary i zasadami teologii, postępowanie wobec Żydów, haniebna rola świętej Inkwizycji, miały swe źródła przede wszystkim w charakterystycznym dla średniowiecza, zakorzenionym w psychice człowieka tamtych czasów, strachu przed tym, co obce, inne, burzące uporządkowany świat, będący pełnym harmonii dziełem Stwórcy. Trudno się w tym doszukiwać rasizmu, postawa taka jest raczej wynikiem pewnego niższego etapu w rozwoju kultury, automatycznego przenoszenia skutków działań w świecie materialnym w świat ducha. Był oczywiście również jeszcze inny powód rozpętanej względem Żydów nienawiści, powód *stricte* ekonomiczny – ich konkurencyjność względem niemrawej gospodarki feudalnej, wielki kapitał zdobyty na handlu i umiejętność posługiwania się pieniądzem. Znamy to wszak i z historii najnowszej i wiemy, jak często likwiduje się konkurencję ekonomiczną i polityczną posługując się hasłami ideologicznymi. Takie były zatem korzenie hiszpańskiej walki z Żydami. Potępiając postępowanie królów kastylijskich i aragońskich, oceniając krytycznie działalność Świętego Officium, winniśmy jednak według mnie zachować odpowiednie proporcje między prymitywnymi sądami i posyłaniem ludzi na stos, a metodycznie zaplanowanym ludobójstwem i piecami Auschwitz.

Mottem dla rozważań Meghnagiego są słowa Gerszoma Szolema: „Prawdziwy język nie jest kwestią mowy” (*La vera lingua non pu essere parlata*). To niezwykle trafna sentencja, mająca swoje odbicie szczególnie w historii Żydów hiszpańskich. Zamieszkując islamskie i chrześcijańskie królestwa Półwyspu Pirenejskiego, wnieśli oni wielki wkład intelektualny w rozwój kultury i filozofii na tych terenach. Potem zmuszeni byli do ukrywania swego pochodzenia i wierzeń religijnych. Wielu z nich, w większości w obawie przed prześladowaniami, przeszło w sposób mniej lub bardziej konsekwentny na katolicyzm. Od tej pory znani byli jako marranowie, ich żydowskość jednak stanowiła ciągłe wyzwanie dla świętej Inkwizycji, która tworzyła mit „żydowskiego spisku” przeciwko religii Chrystusowej

i królowi. W rzeczywistości jednak, podkreślmy to jeszcze raz, godna potępienia działalność inkwizycyjnych prokuratorów nie miała nic wspólnego z działaniem w obronie wiary katolickiej, była jedynie przykrywką do poszerzenia absolutyzmu królewskiego, traktującego sprawy religijne wyłącznie instrumentalnie. Propaganda Inkwizycji była wszakże tak skuteczna, że obawa przed zakonspirowaną obecnością Żydów w życiu Kościoła i Państwa Hiszpańskiego przetrwała wieki, a ostatnim przejawem jej triumfu była obsesja generała Franco na punkcie okrajającej Hiszpanię *conspiración judeomasónica*.

Jak jednak powiedzieliśmy, Meghnagi wychodząc od problemów hiszpańskich chciał dotknąć spraw bardziej uniwersalnych, dlatego już na początku swego artykułu stwierdza, że „przypadek Hiszpanii stał się swego rodzaju katalizatorem nowożytnej historii kultury hebrajskiej i jej przejścia do współczesności”. Dalej przypomina Autor badania Gerszoma Szolema nad hebrajskim mistycyzmem i herezjami wieku XVI, gdzie zostały wykazane związki między wydarzeniami na Półwyspie Iberyjskim a rozwojem nowej świadomości Żydów, która była ważnym etapem w kształtowaniu się współczesnej kultury hebrajskiej. To właśnie przymusowa chrystianizacja, którą niosła ze sobą z północy na południe idea rekonkwisty położyła koniec symbiozie arabsko-hebrajskiej, nie spotykanej nigdy wcześniej, ani nigdy potem w historii naszej cywilizacji. Żyd lub Arab przeniesiony z wczesnośredniowiecznej Hiszpanii w czasy nam współczesne, kiedy niemal codziennie słyszymy w środkach masowego przekazu o konflikcie izraelsko-palestyńskim, nie mógłby zapewne pojąć fanatyzmu i zaciekłości, z jaką zwalczają się oba tak bliskie sobie przecież etnicznie narody. Iberyjskich Żydów i Arabów, wyznawców judaizmu i islamu, łączyły bowiem nie tylko wspólne wschodnie korzenie, ale również podobne, nieraz niemal identyczne poglądy na życie i świat.

Ograbieni ze swego majątku, wygnani z Hiszpanii w tym samym roku, który dzisiaj wspomina się jako początek europejskiej ekspansji w kierunku atlantyckim i podboju nowego świata – wraz ze wszystkimi konsekwencjami tych wydarzeń dla wielu plemion i narodów indiańskich – Żydzi, dziesiątki tysięcy tułaczy i wędrowców, zwrócili się ku rozległym regionom imperium ottomańskiego i Afryki Północnej, gdzie aż do czasów hitlerowskiej hekatombi można było usłyszeć ów tajemniczy i jakże urokliwy język *ladino* – dialekt hiszpańskich Żydów. Pojawili się oni również w Italii, gdzie znaleźli schronienie w Toskanii Medyceuszy. Można mieć jednak wątpliwości, czy David Meghnagi słusznie określa Toskanie jako kraj tolerancji (*tollerante Toscana dei Medici*). Ta sama bowiem Toskania, tak gościnnie podejmująca wówczas Żydów, była równocześnie krajem z całą surowością tępiącym wewnętrzną opozycję, budującym swoją potęgę na ujarzmieniu i doprowadzeniu do upadku wielu komun miejskich, demokratycznych wspólnot politycznych, chlubiących się swoją wolnością nierzadko jeszcze od czasów starożytnych. Taka jest jednak historia, wiele w niej problemów złożonych, trudnych do wyjaśnienia, wymykających się jednoznacznej ocenie. Już bowiem w starożytności jednym z najlepiej wspomnianych przez Żydów polityków rzymskich był

Gajusz Juliusz Cezar, jednocześnie – bezwzględny pogromca Galii, dyktator Rzymu znienawidzony przez opozycję republikańską. Artykuł Meghnagiego zawiera wiele ciekawych przemyśleń, brak mu jednak, jak to już powiedzieliśmy, szerszej perspektywy wychodzącej poza świat świadomości hebrajskiej, łączącej zjawiska ze społeczno-politycznego życia Żydów z problemami innych wspólnot religijnych i narodowościowych. Z tego też względu ocena sytuacji hiszpańskiej jest nakreślona bardzo powierzchownie, koncentruje się na powszechnie znanych faktach, nie analizuje przyczyn społecznych niechęci wobec Żydów mającej swe źródło w sterowanej odgórnie propagandzie i interesach feudalnych warstw rządzących.

W wielu miejscach wspomina Autor o asymilacji Żydów, wymuszanej przez sytuację polityczną, o ich pozornym katolicyzmie. Podaje przy tym przykład Żydów holenderskich i hiszpańskich właśnie. W ojczyźnie Cervantesa jeszcze w 1772 r., trzy wieki po wypędzeniu wyznawców judaizmu, wymagano świadectwa „czystości krwi” (*limpieza de sangre*). Jeszcze w latach rewolucji francuskiej, obywatele Hiszpanii musieli posiadać odpowiednie zezwolenie na czytanie Starego Testamentu. Szczególną odpowiedzialnością za tę sytuację obarcza Meghnagi jezuitów. Nie wydaje się to do końca słuszne zważywszy na kłopoty Zakonu Ignacego Loyoli w Hiszpanii i wygnanie jezuitów w czasach Karola III. Pozostaje jednak faktem, że obowiązywał w Zakonie, jeszcze w 1923 r., wymóg udowodnienia czystości swojej krwi i nie posiadania domieszki hebrajskiej aż do czwartego pokolenia.

Z żalem można skonstatować, że mówiąc w końcowym fragmencie artykułu o Europie Środkowej stwierdza Meghnagi, że Żydzi musieli ukrywać swoje pochodzenie podczas polskich kampanii wojennych (*nelle campagne polacche*). Brzmi to co najmniej dwuznacznie. **A przecież mówi Autor o Polsce – jednym z nielicznych krajów w historii Europy, który nigdy w imieniu swojej suwerennej władzy Żydów nie prześladował.** Podczas największych prześladowań w okresie wypraw krzyżowych i szalejącej w Europie zarazy (1348–51), w czasach wzmożonej działalności Świętej Inkwizycji, wypędzani z Anglii (1290), Francji (1306 i 1394), Hiszpanii (1492), Portugalii (1496–97) i księstw niemieckich (wielokrotnie od XII do XV w.), znajdowali Żydzi opiekę katolickich królów polskich, znajdowali schronienie w kraju, który stał się głównym ośrodkiem kultury żydowskiej i największym skupiskiem Żydów na świecie. W odróżnieniu od innych państw europejskich Żydzi na ziemiach polskich cieszyli się dużą tolerancją. Ich położenie prawne regulowały niezwykle korzystne dla nich oficjalne przywileje władców polskich: Bolesława Pobożnego (1264) i Kazimierza Wielkiego (1334, 1354 i 1367), które bez zastrzeżeń potwierdzali kolejni królowie polscy.

Artykuł Davida Meghnagiego, podejmujący niezwykle ciekawy temat obecności Żydów w Hiszpanii, ich skomplikowanych, nieraz tragicznych losów, został niestety potraktowany przez Autora bardzo szablonowo i pobieżnie. Mało też w nim problemów hiszpańskich, zamiast ich analizy został czytelnikowi przedłożony obraz mostu łączącego bezpośrednio Hiszpanię średniowieczną z epoką drugiej

wojny światowej. Obraz to mało prawdziwy, pomijający wiele ciekawych zagadnień, kluczowych dla rzetelnego zbadania dziejów kultury hebrajskiej na Półwyspie Iberyjskim i w Europie.

MORYSKOWIE (*MORISCOS*)

Zanim przejdę do omówienia artykułu *De dominadors a dominats: La nostàlgia dels Moriscos (Segles XII–XVII)*, którego autorem jest Pere Balañà i Abadia, chciałbym przypomnieć kilka nazwisk reprezentujących najważniejsze zjawiska w arabskiej kulturze i nauce Hiszpanii.

Zacznę od nauk przyrodniczych. A zatem: **Ibn Zuhr** (1091–1161/62), urodzony w Sewilli, zwany z łacińska Avenzoarem, wezyr dynastii Almorawidów. Jeden z nastynniejszych, obok Raziego abu Bakra Muhammada ibn Zakarijji, arabskich lekarzy w historii medycyny. Autor m.in. *Księgi najwłaściwszego sposobu leczenia dusz i ciał, Księgi ułatwiającej terapię i dietę i Księgi właściwego odżywiania*. Uczony niezwykle oryginalny, prekursor nowożytnej idei zdrowego sposobu życia, przywiązujący wielką wagę do odpowiedniej diety, zwracający uwagę na wpływ klimatu i warunków życia na zdrowie człowieka. Jego dzieci również wniosły swój wkład do rozwoju medycyny: syn Abu Bakr Muhammad był znanym lekarzem, córka akuszerką.

Następnie: **Ibn Bajtar** abu 'Abdallah ibn Ahmad, działający w Hiszpanii, zmarły w Damaszku w 1248 r. botanik, ceniony przez Arabów jako najwybitniejszy znawca zastosowania roślin w lecznictwie. Jego najważniejsze dzieło, słynny *Atlas ziół leczniczych*, zawiera 1400 opisów ziół leczniczych i roślin użytkowych. Ibn Bajtar wykorzystał częściowo dzieła swojego poprzednika Ghafiki. O rozmiarach jego pracy i wysiłku lingwistycznym niech świadczy fakt, że w jego *Atlasie* oprócz arabskich nazw roślin znajdziemy ich odpowiedniki w językach: greckim, perskim, berberyjskim (sic!) i arabskim dialekcie andaluzyjskim. W swym drugim dziele pt. *Księga pożyteczna o ziołach leczniczych*, Ibn Bajtar dał wyczerpujący opis właściwości i zastosowania poszczególnych ziół. Ten jeden z największych botaników był przez wiele wieków niemal nieznany w chrześcijańskiej Europie. Na arabskim Wschodzie natomiast jego prace były bardzo często kopiowane i komentowane.

Mówiąc z kolei o filozofach wypada wymienić przynajmniej dwa nazwiska. Po pierwsze, zachowując porządek chronologiczny: **Ibn Tufajl** abu Bakr Muhammad, urodzony ok. 1110 r. w Wadi Asz nieopodal Granady, zmarły w 1185 r. w Maroku, słynny filozof i lekarz znany w Europie łacińskiej jako Abubacer. Ibn Tufajl przeszedł do historii przede wszystkim ze względu na swoje znakomite, niezwykle dzieło parafilozoficzne pt. *Hajj ibn Jakzan (Żyjący syn Czuwającego)*. Jest to swego rodzaju powieść filozoficzna, przedstawiająca historię dziecka pozostawionego na samotnej wyspie. Służy ona Ibn Tufajlowi jako pole do

psychologicznych i biologicznych obserwacji oraz jako pretekst do sformułowania własnych poglądów ontologicznych. Konkluzja jest jednoznaczna: świat jest jednością, istoty żywe i bezduszne przedmioty, to co organiczne i nieorganiczne, minerały, rośliny, zwierzęta i ludzie – wszystkie te elementy są częściami wielkiej całości. Aby ją poznać konieczny jest rozum, poznanie racjonalne przewyższa bowiem poznanie religijne, oparte na niepewnych przesłankach. Dzieło Ibn Tufajla cieszyło się wielką popularnością w różnych kręgach kulturowych. W 1349 r. zostało przetłumaczone na hebrajski przez Mojżesza z Narbonne. Niektórzy badacze literatury wysuwają przypuszczenie, że mogło ono wpłynąć na powstanie *Robinsona Cruzoe* Daniela Defoe. W Anglii opublikowano powieść Ibn Tufajla w łacińskim przekładzie E. Pococke'a pt. *Philosophus autodidacticus* w roku 1671.

Po drugie, **Ibn Ruszd** abu' l-Walid Muhammad ibn Ahmad, urodzony w Kordobie w 1126 r. zmarły w Marrakeszu w 1198 r. (nazwany przez łacinników Averroesem), znany w średniowieczu przede wszystkim jako Komentator Arystotelesa. Wybitny, aczkolwiek niezwykle kontrowersyjny filozof, który zaważył także na filozoficznej i politycznej myśli europejskiej. Był natchnieniem dla Marsyliusza z Padwy i jego przełomowego dzieła pt. *Obrońca pokoju*. Jako pierwszy wypowiedział się jednoznacznie w obronie praw kobiet, także tych politycznych, związanych z zajmowaniem najwyższych stanowisk w państwie. Potępiony przez ortodoksję muzułmańską i chrześcijańską, wielokrotnie kopiowany, komentowany i tłumaczony. Przedmiot fascynacji wielu niezależnie myślących filozofów.

Kończąc to wyliczanie wybitnych osobowości kultury hiszpańsko-arabskiej, nie można oczywiście zapomnieć o reprezentantach poezji andaluzyjskiej. Jednym z najbardziej znanych był z pewnością **Ibn Zajdun** abu' l-Walid Ahmad, żyjący w XI w. poeta arabskiej Hiszpanii, wielokrotny wezyr książąt Sewilli. Pod względem temperamentu śmiało może być nazwany arabskim Katullusem. Niezwykle utalentowany literacko, autor pełnych emocji wierszy erotycznych na cześć księżniczki Wallady, miotający misternie skonstruowane kalumnie na swych wrogów, szczególnie rywali miłosnych.

I wreszcie – sama **al-Wallada**, jedyna kobieta w tym gronie, przedmiot westchnień Ibn Zajduna, księżniczka z rodu Omajjadów, wielka osobowość arabskiej Hiszpanii, słynąca z niepospolitej urody, talentów i inteligencji, twórczyni pierwszego w Europie salonu literackiego, opiekunka poetów i pisarzy.

Wszystkie te wybitne postaci o barwnych życiorysach łączy jedno – ich życie związane było z Hiszpanią, arabską krainą Al-Andalus, jedynym w swoim rodzaju tworem politycznym i kulturalnym w dziejach ludzkości, obszarem, na którym panowała tolerancja religijna, rozkwitały nauki i sztuki. Trudno się dziwić, że do dnia dzisiejszego niektóre rody arabskie mieszkające w Maroku, czy Tunezji przechowują średniowieczne mapy swych andaluzyjskich posiadłości, prawne dokumenty dowodzące ich własności, marząc o powrocie do kraju, który w kulturze arabskiej uważany był za raj na ziemi. Już same wymienione powyżej postaci

uczonych, badaczy, filozofów, poetów, mecenasów kultury są świadectwem tych dziedzin, w których zasłynęli Arabowie na Półwyspie Iberyjskim. Medycyna, botanika (dodajmy w tym miejscu wspaniałą sztukę ogrodów), filozofia, poezja inspirująca powstanie nowego stylu w literaturze włoskiej i prowansalskiej, salony literackie. To wszystko było w arabskiej Hiszpanii, to wszystko rozkwitało o wiele pełniej i piękniej niż w chrześcijańskiej Europie. Andaluzja była rzeczywiście jak na owe czasy krainą niezwykłą. Także ze względu na niespotykaną gdzie indziej wysoką pozycję kobiety, co wydać się może niezwykle dla tych, którzy hołdują taniej antymuzułmańskiej propagandzie przedstawiającej prymitywne społeczeństwo arabskich mężczyzn poniżających swe żony, matki i siostry. Dzisiejsi eurocentryści mogą tworzyć wiele mitów i niedorzecznych koncepcji, nie zmieniają jednak faktów historycznych. Arabska Andaluzja była rzeczywiście krajem tolerancji i niezwykle wysokiej kultury, także kultury życia codziennego przejawiającej się w trosce o chorych i niepełnosprawnych w czystych i dobrze wyposażonych szpitalach, budowie łaźni i przywiązywaniu szczególnej wagi do codziennej higieny. Taką właśnie Andaluzję zniszczyli katolicycy królowie Hiszpanii, zadając jej ostateczny cios w pamiętnym roku 1492, taką Andaluzję opuszczał jej ostatni islamski władca, słynny Boabdil, emir Granady. Potem arabscy mieszkańcy Hiszpanii, potomkowie Maurów, próbowali jeszcze przez ponad wiek trwać na ziemiach swych przodków wybierając partyzancką walkę w górach lub pozorne przyjęcie chrześcijaństwa. Owej próbie właśnie i ciągłej tęsknocie za utraconym rajem poświęcony jest znakomity artykuł Pere'a Balañà i Abadia.

We wprowadzeniu Autor podkreśla, że badania nad kulturą Morysków – Arabów, którzy przetrwali na Półwyspie Pirenejskim po rekonkwiescencję – są w nauce zjawiskiem dosyć nowym. Dziełem fundamentalnym w tej dziedzinie, znaczącym impulsem pobudzającym dalsze, bardziej ugruntowane źródłowo studia nad Moryskami była praca Henry Lapeyre'a pt. *Geografía de la España morisca*, wydana początkowo po francusku w Paryżu w 1959 r., a następnie przetłumaczona na język hiszpański i opublikowana w Walencji w roku 1986.

Następnie Balañà i Abadia wprowadza, ważne szczególnie dla czytelnika nie zajmującego się profesjonalnie historią Hiszpanii, rozróżnienie terminologiczne między określeniami takimi jak: moriscos – od *Moros* (Maurowie), muzułmanie z Kastylii, Nawarry i Aragonii zmuszeni do przyjęcia chrześcijaństwa pod koniec XV w., *mudéjares* – muzułmanie żyjący w społeczeństwie chrześcijańskim, *andalusées* – muzułmanie z Al-Andalus, iberyjskiego królestwa Arabów, ograniczonego później do Emiratu Granady pozostającego we władaniu dynastii Nasrydów (stąd dzisiejsza Andaluzja – kraina na południu Hiszpanii), *aljama* – społeczność Arabów mówiąca po hiszpańsku, oficjalnie biorąca udział w obrzędach chrześcijańskich, potajemnie wyznająca islam.

W dalszym ciągu swoich rozważań Balañà i Abadia przedstawia kolejne przedsięwzięcia, które pozwalają mieć nadzieję na narodziny i rozwój nowej dyscypliny naukowej – moryskologii. Rzeczywiście, studia moryskologiczne

zostały w ostatnich latach niezwykle zintensyfikowane, co znajduje swe odbicie w ilości nowych publikacji z tej dziedziny i w powstaniu instytucji naukowych, zajmujących się tym intrygującym zagadnieniem z dziejów Hiszpanii i basenu Morza Śródziemnego. Główne przejawy odrodzenia „moryskologicznego” to:

1. Projekt przygotowania i opublikowania *Encyklopedii Morysków* powstały podczas kongresu poświęconego 380. rocznicy wygnania Morysków z Hiszpanii.
2. Czasopismo „Aljamía” wydawane przez Uniwersytet w Oviedo, najważniejsze obecnie na świecie forum wymiany poglądów dla naukowców zajmujących się historią i kulturą Arabów w Hiszpanii po okresie rekonkwisty.
3. Międzynarodowe Sympozja Studiów Moryskologicznych stanowiące okazję do spotkań dla moryskologów z całego świata.
4. Powstanie w 1981 r. Międzynarodowego Komitetu Studiów Moryskologicznych (CIEM) z siedzibą w mieście Zaghouan (Tunezja), gdzie również rezyduje Dokumentacyjne i Informacyjne Centrum Studiów i Badań Ottomańskich i Moryskologicznych (CEROMDI).
5. Opublikowanie przynajmniej dziesięciu ważnych opracowań historycznych i repertoriów bibliograficznych, dotyczących Morysków w ciągu ostatnich piętnastu lat.
6. Ciągłe powiększanie się zbiorów tekstów alchamiadzkich (tworzonych przez członków społeczności *aljamiá* lub przez Morysków), które dają coraz pełniejszy obraz literatury powstałej w ramach tej wspólnoty kulturalno-etnicznej.

Następnie przywołuje Autor najważniejsze fakty z historii Arabów na Półwyspie Iberyjskim, ich ekspansję, podbój Hiszpanii, rozkwit kultury, a potem jej upadek, poddanie się władztwu chrześcijan i tragiczny koniec obwieszony przez królewski akt nakazujący bezwzględne opuszczenie przez Morysków Hiszpanii w ciągu trzech zaledwie dni. Aby zatrzeć własne wyrzuty sumienia król Filip II, grożąc opornym karą śmierci, sugerował jednocześnie odpowiednie traktowanie wypędzanych i nie używanie przemocy. Oczywiście był to przejaw czystej hipokryzji. Nie można było oczekiwać od ludzi związanych z Hiszpanią od wieków, aby bez oporu, bez łez gniewu i rozpaczki opuszczali kraj swych ojców, kraj, który budowali i tworzyli, kraj Avenzoara, Ibn Bajtara, Abubacera, Averroesa, Ibn Zajduna i pięknej al-Wallady. Ich ojczyzną była Al-Andalus, a nie afrykańska Berberia, do której kierował ich król Hiszpanii 29 maja 1610 roku. Pere Balañà i Abadia przytacza ów niezwykle dokument królewski, akt nakazujący wygnanie Morysków, stwierdzający „PRIMERAMENTE, que todos los Moriscos deste Reyno, assi hombres como mugeres, con sus hijos dentro de tres días de como fuere publicado este vando en los lugares donde cada uno vive, y tiene su casa, salgan del, y vayan a embarcarse a la parte donde el Comissario que fuere a tratar desto le ordenare, siguiendole, y sus ordenes: llevando consigo de sus haziendas muebles

lo que pudieren en sus personas para embarcarse en las galeras y navios que estan aprestados para passarlos en Berbería, adonde los desembarcaran sin que reciban mal tratamiento, ni molestia en sus personas, ni lo que llevaren de obra, ni de la palabra. Advirtiendole que se les provera en ellos del vestimento necessario fuere para su sustento, durante la embarcación: y ellos de por si lleven tambien el que pudiera. Y el que no lo cumpliere, y excediere en un punto de lo contenido en este vando, incurra en pena de la vida, que se executara irremissiblemente”³.

Warto sobie zdać w tym miejscu sprawę z perspektywy historycznej tego faktu. Kiedy Arabowie przybyli na Półwysep Iberyjski w VIII w. państwo polskie jeszcze nie istniało, kiedy go opuszczali na tronie polskim zasiadał Zygmunt III Waza, władca olbrzymich obszarów Europy Środkowej i Wschodniej, król polski i wielki książę litewski, zdobywca Moskwy. Dziewięć wieków to okres pozwalający na uformowanie się państwowości, narodu, jednolitej kultury. Hiszpańscy Arabowie nie czuli żadnej więzi ze swymi etnicznymi pobratymcami z Afryki, czy Azji. Mówili innym językiem, wyznawali inny świat wartości, inaczej pojmowali islam, inna była ich kultura życia codziennego. Nie byli już Arabami, pustynnymi nomadami, fanatycznymi obrońcami religii Proroka, byli *andaluséses*, twórcami wyrafinowanej i tolerancyjnej kultury, filozofami, badaczami przyrody, architektami, projektantami niezwykłych kompleksów ogrodowo-pałacowych, poetami sławiącymi piękne, mądre i niezależne kobiety. Swoją kulturę budowali przez dziewięć stuleci, utożsamili się ze swoją nową ojczyzną, poza którą innej nie mieli. Dziewięćset lat w świadomości i tradycji! Trzy dni na pozostawienie wszystkiego, co było im najdroższe!

W ostatniej części swego artykułu, znakomicie łączącego wartości naukowe z popularyzatorskimi, Pere Balañà i Abadia mówi o mauretańskim odrodzeniu w Hiszpanii w ciągu ostatnich lat, o powrocie do tego, co arabskie w muzyce, literaturze, nauce. Niegdyś to Boabdil, ostatni emir Granady płakał opuszczając ziemski raj przodków, teraz to Hiszpanie zdają się ronić spóźnione łzy za kulturą, która przeminęła, bezbronna wobec fanatyzmu i przemocy. Można jedynie żywić nadzieję, że owe gesty ekspiacyjne Hiszpanów względem ich muzułmańskich rodaków zaowocują nowym porozumieniem między chrześcijaństwem i islamem, między Zachodem i Wschodem, a Hiszpania – nigdy kraj wypędzanych i przesładowanych – stanie się miejscem dialogu.

JEZUICI (JESUITES)

Nie ma chyba drugiego zakonu, który łączyłby się w powszechnej świadomości tak bardzo z kulturą hiszpańską jak *Compañía* de Jesús. Wydaje się, że są dwie przyczyny tego szczególnego związku. Po pierwsze, osoba samego założyciela jezuitów, kanonizowanego w 1622 roku, Ignacego Loyoli, hiszpańskiego oficera pochodzenia baskijskiego, pustelnika, ekstatycznego mistyka i zarazem doskonałego

organizatora. Po drugie, wyjątkowo silna aż do dzisiaj obecność jezuitów w szkolnictwie hiszpańskim i hispanoamerykańskim, ich wpływ na strukturę systemu dydaktycznego, kontrolę procesu wychowawczego, kształtowanie nowych i oryginalnych programów w zakresie nauk humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych. Tym bardziej dziwić musi fakt ich wypędzenia z Hiszpanii w roku 1767 za czasów Karola III. Tajemnicze okoliczności tego dramatu, jego tło społeczne i polityczne odsłania niezwykle ciekawy, znakomicie podbudowany źródłowo artykuł ojca Josepa Beníteza pt. *L'expulsió dels jesuïtes d'Espanya en temps de Carles III*.

We wprowadzeniu do swego tekstu Autor przypomina, że wypędzenie jezuitów z Hiszpanii, 31 marca 1767 r. z Madrytu, a 2 kwietnia z reszty kraju, było zdarzeniem nieoczekiwanym, błyskawicznym i do dzisiaj nie do końca zrozumiałym. W ciągu kilku zaledwie dni wszystkie posiadłości Towarzystwa Jezusowego – 142 instytuty (nowicjaty, rezydencje, kolegia) w 118 miejscowościach, gdzie mieszkało 2.700 zakonników – zostały otoczone przez żołnierzy Karola III. Jakże były przyczyny tej otwartej wojny z zakonem, który tak bardzo wrósł w ziemię hiszpańską, przysporzył jej tak wiele pożytku i chwwały mimo wszystkich kontrowersji, jakże wzbudzała nie zawsze jednoznaczna moralnie postawa jego władz i członków? Ten akt wrogości wobec zakonu św. Ignacego zbiegł się z ogólnoeuropejską nagonką na *Societas Iesu* związaną z laickimi prądami oświeceniowymi, traktującymi tak znaczącą jak w wypadku jezuitów obecność kleru w nauce i oświacie jako zagrożenie dla nowych idei postępu powstających pod wpływem działalności środowiska encyklopedystów francuskich. Była to wielka siła intelektualna, nowa, prężna, tworząca międzynarodowe *lobby*, trafiająca również w potrzeby absolutystycznych dworów Europy dążących do emancypacji władzy spod wpływów duchowieństwa, tak znaczących od czasów wczesnego średniowiecza. W wypadku Hiszpanii, jak zaznacza Josep Benítez, sytuacja była jednak o wiele bardziej złożona, wymagająca wyjaśnienia nie tylko w oparciu o tło ogólnoeuropejskie, ale także zagłębienia się w historię Hiszpanii, jej struktur państwowych i rządzących nią elit.

W pierwszym rozdziale artykułu omawia Autor historiografię dotyczącą wygnania jezuitów, przypominając m. in., że jednymi z pierwszych, niezależnych interpretacji tego faktu historycznego były opinie ojców: Villady, Lesmesa Friasa, del Portillo i Péreza Goyena sformułowane w 1915 r. z okazji setnej rocznicy powrotu (*restabliment*) Towarzystwa Jezusowego do Hiszpanii. Następnie wymienia Benítez współczesne prace historyczne, szczególnie ważne dla omawianego przez siebie problemu. Są to przede wszystkim: *La expulsión de los jesuitas de España* w tomie IV *Historia de la Iglesia en España* (Madrid 1979) Teófanesa Egido, artykuł Antoniego Borràsa i Feliu zamieszczony w czasopiśmie „Pedralbes” (1988, VIII, vol. II, ss. 403–430) pt. *L'expulsió dels jesuïtes de Barcelona en el marc general del seu desterrament d'Espanya per Carles III* i praca zespołowa Teófanesa Egido i Isidoro Pinedo pt. *Las causas «gravísimas» y secretas de la*

expulsión de los jesuitas por Carlos III (wyd. przez Fundación Universitaria Española w „Documentos históricos” 15, Madrid 1994).

W rozdziale II kataloński uczyony koncentruje się na określeniu przyczyn wygnania jezuitów przez Karola III, rozpoczynając swe rozważania od przedstawienia tła (*contextualització*) społecznych i politycznych przemian w Hiszpanii doby wczesnego Oświecenia oraz miejsca, jakie zajmowali w królestwie rządonym przez nową dynastię Burbonów jezuita. Autor obala przy tym powszechnie panujący pogląd o charakteryzującej hiszpańskich Burbonów wrogości do Towarzystwa Jezusowego. Przypomina o przyjacielskich wręcz stosunkach, jakie łączyły Karola III, syna Filipa V i Elżbiety Farnese, z generałem jezuitów Lorenzo Ricci, o szczególnej protekcji ze strony całej dynastii burbońskiej, jaką cieszyli się następcy Ignacego Loyoli. W tym kontekście jeszcze bardziej zagadkowe stają się wydarzenia z przełomu marca i kwietnia 1767 r. Jak wykazuje Josep Benítez ich prawdziwe przyczyny tkwiły w zawiści, jaką darzyła jezuitów z jednej strony hierarchia kościelna, z drugiej zaś zazdrośni o swe wpływy ministrowie dworu.

Mówiąc o przyczynach ideologicznych wygnania wskazuje Autor na przełomowy charakter Oświecenia hiszpańskiego. W iberyjskim królestwie bowiem to dopiero Oświecenie zerwało ostatecznie z dziedzictwem średniowiecza, którego nie wykorzenił ani wpływ Renesansu włoskiego, ani prądy barokowe. Starcie dwóch tak odmiennych pod względem ideałów epok musiało doprowadzić do ostrego, na początku, jak to wykazał Autor, nie dość uświadamianego nawet, konfliktu między monarchią utożsamianą z nową koncepcją władzy suwerennej i niezależnej od wpływów klerykalnych, a zakonem, w którym doszukiwano się dziedzictwa dawnego, uniwersalnego Kościoła spajającego swą potęgą cały świat chrześcijański. Zbyt daleko posunięta idea absolutnej niezależności korony, idea posunięta właściwie do usankcjonowanego wolą natury kultu nieograniczonej niczym państwowej przemocy, dająca możliwość dowolnego interpretowania prawa przez jedną tylko stronę – króla, doprowadziła do wygnania zakonu, którego silna i ugruntowana pozycja, zrośnięcie z hiszpańską tradycją było solą w oku duchownych i świeckich koterii zabiegających o wpływy dynastii. Widziany w tej relacji królewski akt wygnania jezuitów staje się jednocześnie, co zanacza Autor, swego rodzaju politycznym manifestem oświeceniowego absolutyzmu.

Mówiąc o społecznych przyczynach nienawiści wobec Towarzystwa Jezusowego w Hiszpanii, wskazuje Benítez obiektywnie przede wszystkim na powszechną niechęć wobec ich systemu kształcenia opartego na przestarzałej, anachronicznej metodzie gramatycznej i jaskrawie kontrastującej z tym faktem wszechobecności wychowanków szkół jezuitów tworzących swego rodzaju elitę intelektualną, zazdrośnie strzegącą swych wpływów.

Opisując z kolei przyczyny polityczne wypędzenia zakonników św. Ignacego Loyoli z Hiszpanii zwraca uwagę Autor na rolę jego wrogów: Arandy, Rody, a przede wszystkim słynnego Campomanesa w formowaniu antyjezuickiego frontu mającego na celu przedstawienie królowi zakonu jako grupy antydynastycznej,

o charakterze kryminalnym, tworzącej groźne dla bezpieczeństwa monarchii państwo w państwie. Świadectwem tej bezpardonowej walki z jezuitami jest *Dictamen Fiscal de expulsión de los jesuitas de España*. Grupa Campomanesa dopięła swego. Karol III poczuł się zwycięzcą, ugruntował swą potęgę i niezależność. Nie naruszył jej nawet sprzeciw papieża i przesłane wraz ze słynnym breve Inter Acerbissima niezwykle dramatyczne, znane z historii słowa: *Tu quoque, fili mi?*

Mówiąc o konsekwencjach wygnania jezuitów z Hiszpanii, przypomina Benítez ich tragiczne często losy, zwracając jednocześnie uwagę czytelnika na powstanie oryginalnej hiszpańsko-włoskiej kultury, tworzonej przez wypędzonych iberyjskich zakonników we Włoszech. Wśród najbardziej znaczących wymienia takie nazwiska jak: Lorenzo Hervás y Panduro, Juan Andrés, Esteban de Arteaga, z katalońskich zaś: trzech bracia Masdeu, Josep Manuel Peramàs, Lluçí Gallissà, Joaquim Pla, Ramon Nuix de Perpinyà i Mateu Aymerich.

W końcowych rozważaniach Josep Benítez ukazuje sytuację Hiszpanii i jej posiadłości po wygnaniu jezuitów oraz omawia pokrótce reperkusje międzynarodowe polityki Karola III.

W ocenie tekstu katalońskiego badacza należy zwrócić szczególną uwagę na jego przejrzystość, umiejętność budowania wniosków syntetyzujących i znakomitą podbudowę źródłową uwzględniającą najważniejsze pozycje dotyczące jednego z najdramatyczniejszych momentów w dziejach Towarzystwa Jezusowego.

WOJNA DOMOWA (*GUERRA CIVIL*)

Wojna domowa lat 1936–39 to bez wątpienia najtragiczniejszy okres w dziejach Hiszpanii. Doszło bowiem wtedy nie tylko do niespotykanych dotąd na Półwyspie Iberyjskim okrucieństw na masową skalę, planowego mordowania tysięcy ludzi, niszczenia materialnego i duchowego dorobku kulturalnego, ale również do trwałego, nie do końca dzisiaj nawet przezwycięzonego podziału społeczeństwa, który nie przechodził już według warstw społecznych, czy przynależności religijnej; jego najistotniejszym kryterium był związek z określonym obozem politycznym. Republikanie i frankiści, jedni i drudzy głoszący swoją wolę uratowania Hiszpanii, jedni i drudzy upatrujący w przeciwnej stronie konfliktu jedynie zło i zdradę. Nie była to już wojna między cywilizacją i barbarzyństwem, między kulturą tolerancji a prymitywną nienawiścią, to była walka przypominająca grecką tragedię: zwycięstwo każdej ze stron było bowiem klęską Hiszpanii, oznaczało koniec istnienia więzi społecznej, koniec zjednoczonego we wspólnej tradycji narodu. Nie było już Hiszpanii, jak to słusznie w dramatyczny sposób zauważył poeta Antonio Machado, były dwie Hiszpanie: *España* i *anti-España*.

W swoim artykule Gabriele Ranzato zwraca uwagę przede wszystkim na europejski wymiar tragedii hiszpańskiej, jej reperkusje międzynarodowe i przygnębiające dziedzictwo, obecne chociażby w najnowszych wydarzeniach na terenie byłej

Jugosławii. Oto bowiem dokonywane przez obie armie czystki – czy to będzie niszczenie kościołów i upokarzanie księży i zakonnic przez stronę republikańską, nie będące bynajmniej, jak to wykazuje Ranzato odruchem ludowego gniewu, lecz zaplanowanym z premedytacją odwetem politycznym, czy też z drugiej strony mordowanie setek bezbronnych kobiet i dzieci za poglądy ich mężów i ojców przez wspierane z zewnątrz siły frankistowskie – były jedynie dwoma stronami tego samego medalu – nienawiści. Wobec tak przyjętej przez Autora opcji, obiektywnego oceniania hiszpańskiego dramatu, przedstawiania ludzkiego cierpienia, a nie ideologii jako jego istoty, doskonałym uzupełnieniem tekstu wydaje się być porażający swą ekspresją, zamieszczony na stronie 87, rysunek Pablo Picassa pt. *Kobieta z zamordowanym dzieckiem (Mujer con un niño muerto)*. W swym artykule Ranzato dokonuje wszechstronnej, także statystycznej analizy strat ludzkich i materialnych obu stron walczących w wojnie domowej. W zakończeniu zaś dzieli się z czytelnikiem bardzo ciekawą refleksją, która może być doskonałą punktą nie tylko jego artykułu, ale także całej książki dotyczącej wypędzeń i wygnań w historii Hiszpanii.

Jak pisze Gabriele Ranzato: „Nie można zapominać, że teatrem tych wydarzeń był kraj, który przez wiele wieków był polem działania Inkwizycji przeciwko domniemanym heretykom, Inkwizycji dążącej w ustawiczny sposób do zapewnienia tej ziemi czystości ideowej. Prześladowania, jakich doświadczał kler ze strony republikanckiej są również paradoksalnie dziedzictwem tego rodzaju działań. Albowiem to właśnie w Hiszpanii, w kraju przez wieki poddanym obsesji kryptoislamizmu, kryptojudaizmu, czystości krwi potrzeba nieustannego oczyszczania społeczeństwa była silniejsza niż gdziekolwiek. ”Spisek komunistyczno-masoński” z jednej strony, „piąta kolumna” z drugiej są więc tylko różnymi sposobami ożywania tego samego demona historii. [...] W takiej perspektywie wojna domowa była jedynie polem do uwolnienia zadawnionej nienawiści i agresji, okazją do eksterminacji i czystek politycznych, eliminacji przeciwników. Przy tego rodzaju poczynaniach określanie jednego obozu jako demokratycznego, a drugiego jako totalitarnego nie ma żadnego sensu”⁴.

Niech te dobitne słowa włoskiego uczonego, będące płynącą z historii przestrogą nie tylko dla Hiszpanii, ale i dla całej naszej cywilizacji, zakończą nasze rozważania nad książką *Expulsions i Exilis*, podejmującą u progu nowego wieku najważniejszy, ciągle wszak zagadkowy problem ludzkiej kultury – nieuchwytnej granicy między dziedzictwem Kordoby i Numancji.

Przypisy

¹ Za bardzo pozytywne dla mnie uwagi dotyczące tego tekstu dziękuję Pani Profesor Małgorzacie Frankowskiej-Terleckiej i Panu Doktorowi Pawłowi Komorowskiemu.

²O życiu i działalności naukowej ojca Miquela Batllori zob. publikację pt. *Miscellània entorn de l'obra del pare Miquel Batllori* wyd. w 1991 r. w Barcelonie, z przedmową Jordi Pujola, premiera rządu (Generalitatu) Katalonii.

³ cytuję zachowując pisownię oryginału.

⁴ s. 94.